NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 6. Poznań, czerwiec 1929. Rok V.

Przed kongresem Związku P. N. S. P. i zjazdem nauczycielstwa państw słowiańskich w Poznaniu.

Około Powszechnej Wystawy Krajowej skupia się dzisiaj uwaga całej Polski. Imponujący plon dziesięcioletnich wysiłków, z gruzów i pożogi wojennej wyrosłego Państwa, umiejętnie przez organizatorów Wystawy skompletowany, zadziwia, raduje, wzrusza i budzi wiarę w niespożytą energję polskiego ducha.

Do tego widomego źródła wartości twórczych narodu polskiego ciągną pielgrzymki ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej, by na własne oczy oglądać drogi, wiodące do szczęścia obywateli i potęgi Państwa. Zjazdy i Kongresy towarzystw oświatowych, kulturalnych i społecznych z całej Polski, organizowane w Poznaniu z okazji trwania Powszechnej Wystawy Krajowej, tworzą i nawiązują programy swojej działalności na przyszłość do wypróbowanego doświadczenia pierwszego dziesiątka lat odrodzonej Ojczyzny. Tutaj rośnie nowa, wszechogarniająca wola kontynuowania wielkiego dzieła odrodzenia na wszystkich polach polskiego życia.

Związek P. N. S. P. w rozumieniu olbrzymiej roli wychowawczej P. W. K. dla przyszłego rozwoju kraju zwołuje również Kongres do Poznania na dnie 8. 9 i 10 lipca br. Rozpatrywane będą na niem zagadnienia nie rozwiązane przez pierwsze dziesięciolecie, mianowicie zagadnienie ideału wychowawczego szkoły polskiej, organizacji szkolnictwa i wykształcenia nauczycielstwa.

Wielki jest dorobek w dziedzinie szkolnictwa za pierwsze dziesięć lat. Prawie wszystkie dzieci zapewniony mają

wpływ wychowawczy szkoły polskiej. Mapy i wykresy w dziale szkolnym Wystawy, ilustrujące rozwój szkolnictwa, pozostaną dokumentem olbrzymiej pracy, wykonanej w dziedzinie szkolnej, która czasu niewoli albo zupełnie zaniedbaną była albo przesiąknięta duchem obcym, narodowi polskiemu wrogim.

Wpływ obcej szkoły nie mógł zniknąć odrazu. Ślady jej widać z konieczności na organizacji szkolnictwa. Nauczyciel pozostał ten sam. Acz łatwo dostosował się do nowych warunków, to jednak rzeczą ludzką jest ulegać bezwiednie nabytym nawykom. Łatwo zwłaszcza zejść z drogi właściwej, gdy niema ściśle zdefinjowanego ideału wychowawczego. Poszukiwania ideału wychowawczego w rozmaite kierowały się strony, różne dając odpowiedzi.

Kongres Związku P. N. S. P. wziął sobie za zadanie stworzenia tego ideału. Mówić o nim będzie Minister Oświecenia Publicznego w Polsce p. Czerwiński. Ustalenie ideału wychowawczego uczyni ze szkoły obecnej instytucję naprawdę polską nietylko z nazwy, lecz polską w całej swej treści i istocie, odpowiadającą rasowym właściwościom narodu polskiego i misji, jaką spełnia on w rozwoju dziejów. To równocześnie ułatwi stworzenie nowych form organizacyjnych dla szkoły polskiej i rozstrzygnie o przygotowaniu zawodowem nauczyciela.

Po zamknięciu Kongresu rozpoczną się obrady Zjazdu nauczycielstwa państw słowiańskich w dniach 10 i 11 lipca. Zjazd ten, odbywający się z inicjatywy naszego Związku, skutkami swojemi wybiega daleko już poza sferę spraw czysto wychowawczych i zawodowych, wkraczając w dziedzinę polityczną o pierwszorzędnem znaczeniu dla ułożenia się stosunków w całej Słowiańszczyźnie.

Współżyciem narodów słowiańskich kierują dzisiaj jeszcze antagonizmy, wzajemne niedocenianie się i wielka nieufność. Złożyło się na to wiele przyczyn: różne drogi historycznego rozwoju, walka ciemiężonych narodów słowiańskich o niezależny byt, różnorodne stosunki gospodarcze, a przedewszystkiem... celowa praca wrogów Słowiańszczyzny, wygrywających narody słowiańskie do walki przeciw sobie, by je osłabić i łatwiej pochłonąć.

Dzisiaj czas już wielki na zmianę tego stanu rzeczy. Musimy dążyć do zjednoczenia narodów słowiańskich w interesie politycznym i kulturalnym. Wprawdzie już robi się coś niecoś w tym kierunku: odbywają się zjazdy słowiańskie towarzystw kulturalnych, wycieczki słowiańskie coraz częstszem są zjawiskiem, urządza się akademje z okazji

słowiańskich uroczystości itp. Są to jednak usiłowania nieznacznej liczby osób, szerszy zaś ogół, jeśli zostanie wciągnięty w zakres tych spraw, robi to bez prawdziwego przekonania i z niedowierzaniem.

I nic dziwnego. Tutaj musi ulec gruntownemu przeobrażeniu psychika narodów słowiańskich. W odniesieniu do pokolenia starszego usiłowania w kierunku przemiany myślenia i sposobu odczuwania zawsze spotkają się z większem lub mniejszem niepowodzeniem. Trzeba rozpocząć od pokoleń młodych. Ten fakt dopiero mówi o wielkiej roli nauczycielstwa w ułożeniu się stosunków słowiańskich.

Na tem tle uwydatnia się ważność Zjazdu Nauczycielstwa Państw Słowiańskich w Poznaniu. Spodziewać się należy, że wyniki narad posuną naprzód sprawę współporozumienia i współpracy nauczycieli słowiańskich, stwarzając podstawę na przyszłość do wytworzenia się trwałych i serdecznych stosunków kulturalnych, politycznych i gospodarczych pomiędzy narodami słowiańskiemi.

Pozostanie zaś zasługą historyczną Związku P. N. S. P., że na Powszechnej Wystawie Krajowej złoży dwa cenne eksponaty: określenie ideału wychowawczego szkoły polskiej i zapoczątkowanie współpracy nauczycielstwa słowiańskiego nad wszczepianiem w dusze młodych pokoleń słowiańskich idei braterstwa i zgody. *F. Zych.*

Nauka historji w III i IV oddziale szkoły powszechnej a reforma programów ministerjalnych.

W związku z reformą programów dla szkoły powszechnej, podjętą przez M. W. R. i O. P. — Sekcja Pedagogiczna i Kształcenia Nauczycieli przy Zw. P. N. S. P. — w pracy nad projektem zreformowanych programów — podała w tej sprawie w Pracy Szkolnej nr. 1 z rb. swe uwagi i wnioski.

„Uwagi" przynoszą zmiany w dotychczasowych programach ministerjalnych, i zmiany te chciałbym poruszyć w niniejszym artykule. Zmiany te mają wielkie znaczenie przedewszystkiem dla tych, którzy przy swym warsztacie pracy wprowadzać będą je w życie.

Wezmę pod uwagę naukę historji w III i IV oddziale szkoły powszechnej.

Nauka historji w tych oddziałach napotyka na wiele trudności, a wysiłki, jakie nauczyciel wkłada w ten przedmiot, nie równoważą się z rezultatami, które w nauce osiąga. Nie będę podawał przyczyn tego stanu rzeczy, które roztrząsano już na łamach „Naszego Głosu", bądź w „Pracy Szkolnej", czy też innych pismach pedagogicznych. Podam tylko najważniejszą: Program nauki historji dla III i IV oddziału nie jest przystosowany do psychiki 9-cio czy 10-cio letniego dziecka. Dziecko zostało potrak-

towane tam jako „człowiek w miniaturze“. Każą takiemu 9-letniemu „człowiekowi“ roztrząsać problemy społeczno-polityczne, każą mu się orjentować w czasie i przestrzeni, zanim jego umysł dziecięcy ukształtował odpowiednie ku temu pojęcia. Stąd nic dziwnego, że gdy się żąda od dziecka, aby podało różnice między wojną a bitwą daje w IV oddziale dziwaczne odpowiedzi. (Patrz artykuł w Naszym Głosie „Wojna — bitwa“ nr. 2. 1929). Wynika stąd, że zanim zaczniemy systematycznie prowadzić naukę historji, musimy umysł dziecka do takiej nauki przygotować.

Biorąc pod uwagę reformę programu nauki historji, należałoby z oddziału III i IV usunąć historję jako przedmiot, a wprowadzić łącznie z nauką przyrody i geografją „naukę rzeczy ojczystych“, któraby na przyszłość stanowiła pomost do systematycznej nauki tych przedmiotów.

Zarzut, że reforma taka byłaby zbyt śmiała, osłabi się, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że dominujący procent szkół w Polsce, to szkoły nisko zorganizowane. Ten stan rzeczy — wprawdzie przejściowy, jednak nie zmieni się w krótkim czasie.

Nauka w tych szkołach, prowadzona w oddziałach połączonych w zmniejszonej ilości godzin, z wyczerpanym nauczycielem — nie równa się nauce w pełnej siedmioklasowej szkole.

Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę trudności, wynikające z abstrakcyjnego charakteru nauki historji, przyjdziemy do przekonania, że o gruntownem przerobieniu, przeładowanego programu historji w III i IV oddziale nie może być mowy nawet w pełnych siedmioklasowych szkołach, a cóż mówić o szkołach o niższej organizacji.

W „Uwagach“ — Sekcji Pedagogicznej Zw. P. N. S. P., odnośnie do projektu programu czytamy: „Z programów ministerjalnych geografji i przyrody na klasę III należałoby utworzyć jeden program krajoznawstwa, obejmujący w tereme województwo. Czasem będzie trzeba wyjść poza te granice. W zakresie dostępnym dla ucznia będziemy poznawać ten teren pod względem geograficznym, przyrodniczym, przemysłowym, handlowym, kulturalnym i historycznym. Historja Polski w dotychczasowem ujęciu odpadnie. Miejsce jej zajmą wiadomości z historji kultury i cywilizacji, pozostające w ścisłym związku z tematami z krajoznawstwa, oraz miejscowościami historycznemi województwa. W klasie IV terenem badań jest Polska w czasie i przestrzeni.

Koncentracja w takiej postaci jak w klasach poprzednich utrzymać się nie da. Szereg przedmiotów usamodzielni się“.

Jak widzimy projekt Sekcji Pedagogicznej podaje ważne zmiany w programie ministerjalnym a mianowicie koncentrację geografji, przyrody i historji w przedmiot „krajoznawstwa“ w oddziale III-cim.

Ta koncepcja jednak — mojem zdaniem — budzi jeszcze pewne zastrzeżenie i reformę programu w oddziale III i IV czyni połowiczną.

W klasie IV — czytamy w uwagach — „koncentracja przedmiotów utrzymać się nie da“ — nastąpić więc musi ich zróżniczkowanie na poszczególne przedmioty. Program więc ministerjalny z historji, geografji i przyrody w klasie III utrzymany jest w dotychczasowem brzmieniu.

Na klasę III przeznacza się krajoznawstwo, obejmujące w terenie województwo, ściślej — miejscowość szkolną, powiat, województwo — pod względem geograficznym, przyrodniczym, kulturalnym i historycznym.

Wysuwa się pytanie — czy gruntowne przerobienie materjału z tego zakresu da się uskutecznić w ciągu jednego roku? Mojem zdaniem materjał ten należałoby rozłożyć na dwa lata t. j. klasę (oddział) III i IV, a zróżniczkować przedmioty: historję, geografję i przyrodę dopiero w V roku nauczania.

Gruntowniej przygotowany umysł dziecięcy „nauką o rzeczach ojczystych" (nazwę tę uważam za stosowniejszą, niżeli krajoznawstwo) budzić będzie więcej zainteresowania się nauką w „usamodzielnionych" przedmiotach.

W tej sprawie powinni koledzy się wypowiedzieć, zwłaszcza pracujący w niżej zorganizowanych szkołach. W układaniu programów nie bierze się pod uwagę szkół o niższej organizacji. Przerobienie przepisanego programem materjału zależy w tych szkołach „na dobrze obmyślanych zajęciach cichych". Tak np. nauczyciel w szkole 3-klasowej prowadzi w jednej klasie trzy oddziały (5, 6 i 7), upadając z sił pod nadmiarem pracy i wysiłku utrzymywania w karności uczniów wcześniej kończących swe zajęcia ciche. Stąd o gruntownej nauce nie może być mowy. Należy przynajmniej w niższych oddziałach stwarzać podbudowę pod naukę pewnych przedmiotów, w prowadzeniu których nauczyciel napotyka trudności — nie z własnej winy, lecz spowodowane właściwością dziecięcego wieku.

Te trudności usunie przynajmniej w części stosowny, psychologiczny program, w którym znajdziemy należyty wymiar czasu do gruntownego prowadzenia nauki.

D. Soł.

—

Właściwości wieku dziecięcego, przedstawione w utworach naszych wieszczów.

IV.

Jedną tylko postać dziecięcą, a przytem całkiem osobliwą i podobnie jak dziecko „z czarnemi oczyma" w „Godzinie myśli" Słowackiego, skomponowaną na tle własnych przeżyć autora i tendencji utworu, dał nam Krasiński w „Nieboskiej Komedji". Anormalność Orcia i jego zupełną od zwykłych dzieci odrębność zaznacza autor zaraz na początku części II. przez szereg przeciwieństw: Orcio nie hasa na kijku, nie bawi się zabawkami, nie morduje much, nie wbija motyli na szpilki, nie tarza się po trawnikach, nie kradnie łakoci, nie oblewa łzami liter od A do Z — czyli nie czyni nic z tego, co zwykły robić wszystkie dzieci kilkoletnie i nie objawia żadnych upodobań, skłonności ni popędów, właściwych jego wiekowi: ani ruchliwości i żywości, ani ciekawości, ani pociągu do słodyczy i łakomstwa, ani wstrętu do książkowej nauki.

Zamiast używać tak potrzebnego dzieciom i tak bardzo pożądanego przez nie ruchu, mały Orcio opiera czoło na białych, bezkrwistych rącz-

kach i zdaje się marzyć zapatrzony w niebo, lub dumać ze spuszczonemi oczyma, jakby na skroniach ciężyły mu myśli. W jego oczach błękitnych jaśnieje jakaś iskra, której nikt nie rozumie: krewni i znajomi sądzą, że dziecko nie poznaje ich osób, a ojca napełnia ona ponurą żałością i łzę mu wyciska.

Każdy zastanawia się nad tem osobliwem dzieckiem i nikt nie może przejść obok niego obojętnie: każdy coś w niem spostrzega i coś mu przepowiada albo doznaje jakichś niezwykłych wzruszeń lub zachowuje się w sposób niezwykły: lekarz orzeka, że dzieckwo jest nerwowe; kroniolog stwierdza u niego szczególną zdatność do nauk ścisłych. pułkownik przepowiada mu karierę wojskową. cyganka, nic z żadnej dłoni wyczytać nie mogąc, odchodzi i nie chce wziąć hojnej zapłaty. magnetyzer, patrząc w oczy dziecka, sam doznaje jakiegoś usypiającego ich działania, a ksiądz, przygotowujący Orcia do pierwszej spowiedzi, chce przed nim uklęknąć, jak przed obrazkiem.

Wzrastając, pięknieje Orcio, ale nie pięknem ócz, bo te często są gasnące, nie barwą lic, bo te są śniade, nie postawą, bo piersi ma zapadłe, ale „pięknością dziwnych, niepojętych myśli, jakby z innego świata ku niemu płynących", więc przeto „zachwyca się nim każdy, jako ślicznem dziecięciem".

Doszedłszy lat dziesięciu Orcio objawia uzdolnienie poetyckie, jakie wymodliła dlań matka, która odumarła go rychło, w stanie obłąkanym, że została zlekceważona i odepchnięta przez męża za brak poetyckości.

W scenie na cmentarzu Orcio, któremu ojciec każe pomodlić się za duszę matki, zmienia właściwe słowa modlitwy i zastępuje je własnemi: obrazowe i barwne wyrażenia płyną rytmicznie z ust natchnionych dziecka, posłusznego swym poetyckim wizjom. Napomniany dwukrotnie przez ojca, a w końcu zgromiony, że źle się modli, bo matki nie pamięta, i że taka modlitwa nie idzie do Boga, biedny chłopiec usprawiedliwia się tem, że wymawiane przez niego słowa nawijają mu się i bolą go w głowie tak, że musi je wypowiadać; a matkę — to on widuje bardzo często i słyszy mówiącą do niego, najczęściej w chwili nim zupełnie zaśnie, lecz oto i teraz idzie ku niemu jej głos jakby od tych tam modrzewi.

Przerażony tą skłonnością do hallucynacyj doznaje hr. Henryk strasznej obawy o los swojego jedynaka, by nie dostał obłędu, podobnie jak matka, — więc śle do Boga słowa błagające:

„Boże, zlituj się nad dzieckiem naszem, którego zda się, że w gniewie Twoim przeznaczyłeś szaleństwu i zawczesnej śmierci. — Panie, nie wydzieraj rozumu własnym stworzeniom, nie opuszczaj świątyń, któreś sam wybudował Sobie — ..."

W cztery lata później Orcio traci wzrok. W scenie, kiedy lekarz go bada i daje swoje beznadziejne orzeczenie, nieszczęsny chłopiec mówi:

„Już nie mogę ciebie, ojcze, i tego pana rozpoznać — iskry i nici czarne latają przed mojemi oczyma, czasem z nich wydobędzie się nakształt cieniutkiego węża — i nuż robi się chmura żółta — ta chmura

w górę podleci, spadnie na dół, pryśnie z niej tęcza i to nic mnie nie boli. Mgłą zachodzi mi wszystko — wszystko. Kiedy spuszczę powieki, więcej widzę, niż z otwartemi oczyma".

W następnej scenie narady ojca z lekarzem Orcio występuje jako somnambulik, który wstaje około dwunastej w nocy, i prawie że z zamkniętemi oczami, nie mrugnąc powieką, z rękami na piersiach stąpa powoli i mówi przez sen głosem ostrym, przeciągłym:

„Precz odemnie, ciemności — jam się urodził synem światła i pieśni. — Co chcecie odemnie — czego żądacie odemnie?

Nie podobam się wam, choć wzrok mój uleciał z wiatrami i goni gdzieś po przestrzeniach — ale on wróci kiedyś, bogaty w promienie gwiazd, i oczy moje rozogni płomieniem.

Matko moja, proszę cię, matko moja, naślij mi teraz obrazów i myśli, bym żył wewnątrz, bym stworzył drugi świat w sobie; równy temu, jaki postradałem".

Zbudziwszy się, nie pojmuje, co to się ma znaczyć, że w pokoju jest tyle osób i czuje się niedobrze, że mu sen przerwano, wszelako natychmiast zasypia.

W dalszym ciągu w Nieboskiej komedji spotykamy Orcia dopiero w części IV.

Podczas oblężenia Okopów Św. Trójcy hr. Henryk zapytuje swego sługę, gdzie syn się znajduje, na co Jakób odpowiada, że „usiadł w wieży północnej na progu starego więzienia i śpiewa proroctwa".

W następnej scenie Orcio prowadzi ojca do lochów, gdzie mimo zupełnych ciemności on, jako niewidomy, zupełnie swobodnie się porusza: „Gdzie oko twoje zwyczajne słońca nie dowidzi — wyjaśnia ojcu — tam duch mój stąpać umie". W tych lochach podziemnych obcuje z duchami i wygłasza swoje wizje strasznego sądu nad członkami różnych rodów arystokratycznych, a w końcu mdleje, mając widzenie ojcowego sobowtóra, jako ten: blady, spętany i męczony — jęczy.

Trafiony kulą, padającą od strony zdobywających już okopy demokratów — Orcio umiera, a na krótko pierwej przepowiada bliskość swego skonu, ponieważ słyszał głos matki, która mówiła doń słowami „płynącemi tak lekko, jak wonie": „Dziś wieczorem zasiędziesz przy mnie".

Cóż dziecięcego zauważyć możemy w tej patalogicznej postaci, która występuje poniekąd jako uosobienie ciążącego na hrabim Henryku przekleństwa za jego uwielbianie swej poetyckiej manji, jakiej ofiarą był i sam Krasiński, wpędzony przez nią na drogę twórczości niezgodną z właściwym jego geniuszem: historjozofa, psychologa i socjologa, a nie poety.

Jedyną dziecięcą cechą w Orciu jest ta, która objawia się w słowach jego modlitwy, a jest nią zmysłowość duszy dziecka, żądnej świateł, barw, kształtów i ruchów; dziecko w tym wieku chce przedewszystkiem doznawać wrażeń, wyobrażać sobie i coś czynić, a obce mu są i wszelkie bezcielesne pojęcia. I oto jakże barwną, obrazową i pełną ruchu jest ta

modlitwa Orcia, w której Panna Marja, pełna łaski Bożej, Królowa niebios, Pani wszystkiego, co kwitnie na ziemi, po polach i nad strumieniami, błogosławiona między aniołami, strojnymi w skrzydła tęczowe, unosi się, jak gdyby na falach, na tych cudnie barwnych skrzydłach, które aniołowie rzucają od siebie pod stopy Bogarodzicy. *Dr. Stefan Frycz.*

—

Potrzeba zakładania ognisk oświatowych na wsi.

Jesteśmy obecnie świadkami wzmożonej akcji na polu oświaty pozaszkolnej. Stajemy bowiem wobec szerokich pól, obejmujących młodzież dorastającą obojga płci, młodzież dorosłą i te szeregi ludzi starszych, których dusza nie poddała się skostnieniu. Pola te czekają na uprawę. Niejednemu trzeba niewielkiej bodaj pomocy kulturalnej, aby mógł rozwinąć ukryte w sobie, a często nawet nieuświadomione zdolności i talenty ku pożytkowi własnemu i społecznemu.

Wiele się mówi o bogactwach Polski. Znamy swe bogactwa rolne i kopalne. Czemu z taką obojętnością przechodzimy obok bogactw, skarbów i możliwości ukrytych w duszy Polaków? Czyż człowiek, przedewszystkiem człowiek, nie jest twórcą bogactw materjalnych i wartości kulturalnych? Czyż droga do poprawy podstaw materjalnych bytu Rzeczypospolitej, a stąd i jej bezpieczeństwa i siły moralnej w rodzinie narodów, nie prowadzi właśnie przez podniesienie możliwości twórczych każdego obywatela? Zająć się szczerze szerzeniem oświaty, podnoszeniem poziomu kulturalnego szerokich mas, stwarzaniem pomyślnych warunków dla wyzwolenia zdolności twórczych, drzemiących w głębi każdej jednostki — oto zadanie, które nas czeka, którem intensywniej niż dotychczas zająć się należy tembardziej, że atmosfera dla pracy społecznej — szczególnie na wsi — staje się coraz więcej sprzyjająca. Wiec polityczny, do niedawna nieomal jedyny przejaw żywotności i zainteresowań wsi, przestaje być czynnikiem atrakcyjnym. Rośnie świadomość, że ustawa czy uchwała sejmowa sama przez się nie zmienia życia, a tylko normuje czy zmienia warunki rozwoju. Rośnie świadomość, że nowe życie kształtuje się dopiero przez celowe, umiejętne i wszechstronne wyzyskanie warunków, w ciągłym zorganizowanym wysiłku gromad ludzkich. Ten zorganizowany wysiłek wieś podjąć musi — dla dobra swego i Rzeczypospolitej. Zważywszy jednak dzisiejszy stopień przygotowania wsi do pracy zbiorowej, należy stwierdzić, że dla intensywności ruchu niezbędna jest pomoc fachowa. Naturalną jest rzeczą, jeśli pomocy tej w pierwszym rzędzie szuka się u nauczycielstwa. O czem pamiętać winien każdy oświatowiec?

1. Praca oświatowo-społeczna jest terenem pracy wychowującej nowego człowieka dla Polski.

2. Nowy człowiek musi żyć poczuciem własnego państwa, musi mieć wszelkie warunki do rozwijania osobistych wartości twórczych.

3. Nowy człowiek, nadewszystko najliczniejszy: rolnik — musi mieć otwartą drogę do znalezienia sobie Polski, któraby była jego własną, powstałą z trudu i znoju jego pracy.

4. Nasza rola — to współdziałanie,. to pomoc, to pogłębianie tych ideałów, to podnoszenie ich na wyżyny etyczne, to torowanie równej i gładkiej drogi, po której rolnik i chłop pójdzie do swojej Polski.

Oto odpowiedź na wyżej wymienione pytania. Jak jednak zdążać do zrealizowania tego celu? Z pośród różnych form pracy oświatowej u nas najczęściej spotykane są luźne odczyty, a w lepszym wypadku cykle odczytów, pogadanki oderwane — rzadziej ujęte w cykle, wycieczki, teatry amatorskie, chóry, bibljoteki, a tu i owdzie różnego rodzaju kursy.

Jeżeli wszelkiego rodzaju kursy nazwiemy systematycznemi formami pracy oświatowej, to wszystkie inne nazwać należy formami doraźnego oddziaływania oświatowo kulturalnego. Zarówno jedne jak i drugie są celowe, lecz muszą być użyte we właściwy sposób. Posługiwanie się w pewnych środowiskach tylko doraźnemi formami pozytywnych rezultatów nie daje. Niektóre z nich, jak np. odczyty mogą rozbudzić zainteresowanie środowiska w pewnym kierunku, inne, np. teatry mogą być przyjemną rozrywką, lecz nie łudźmy się, że tą drogą damy zainteresowanym wiadomości ogólne, obywatelskie i praktyczne, że rozwiniemy ich wartości duchowe i umysłowe. Nie łatwo jest to również osięgnąć przez zastosowanie tylko systematycznych form w postaci kursów, a przy całkowitem zignorowaniu form doraźnych.

Dopiero skoordynowanie doraźnych i systematycznych form pracy oświatowej i planowe ich uzupełnienie się wytworzy warunki, w których jednostka zainteresowana znajdzie całkowite zaspokojeie swych potrzeb oświatowo-kulturalnych.

Teatry, chóry, wycieczki, odczyty, świetlice i kluby towarzyskie muszą być w planowy sposób powiązane z systematycznemi kursami o różnym poziomie i bibljotekami.

Takie planowe połączenie różnych form pracy oświatowej w danem środowisku nazywa się **ogniskiem oświatowem.**

Ognisko to musi być ośrodkiem życia umysłowego i kulturalnego danego środowiska i jest jedyną celową formą pracy oświatowej pozaszkolnej. Takich ognisk oświatowych powinno być jaknajwięcej, aby każdy chętny korzystać i zaspakajać mógł swój głód wiedzy.

— *Józef Menzel.*

Dziecko a człowiek dorosły.

(Szkic porównawczy.)

Dawna pedagogika popełniała ten błąd, że nie umiała odróżnić dziecka od człowieka dorosłego. Dla niej istniały tylko różnice ilościowe. Dziecko jest mniejsze co do wzrostu i wagi, słowem jest człowiekiem w miniaturze. Różnice jakościowe między dzieckiem a dorosłym wykryły dopiero długie i żmudne badania.

Dziś zdajemy sobie sprawę z tego, że dziecko, zanim stanie się człowiekiem, musi przejść przez pewne fazy rozwoju. Ten kapitał zdolności i funkcyj psychicznych, który posiada człowiek dorosły, dziecko musi dopiero zdobywać. Ten pęd rozwojowy jest właśnie najcharakterystyczniejszem znamieniem dziecka.

Wprawdzie i dorosły się jeszcze rozwija. Fizjologicznie da się ten rozwój na zewnątrz rozpoznać. Można w przybliżeniu określić wiek człowieka. Umysłowo przechodzi też jeszcze przez pewne przemiany, załamania. Rozwój człowieka dorosłego nie jest jednak już tak intensywny jak rozwój dziecka. Naogół cechuje dorosłego nawet pewien zastój.

Ekonomja pracy umysłowej jest u dorosłego lepiej rozwinięta. Dziecko szybko się męczy, nie umie jeszcze pracować. Gdy czyta coś, nie umie samodzielnie ująć całości, rozprasza się na rzeczy mniej ważne, tak że pod tym względem potrzebuje stałej pomocy nauczyciela. Dlatego też nie należy dzieciom młodszych roczników dawać zadań domowych, a starszym trzeba dać wskazówki, jak mają w domu pracować. Nawet w systemie daltońskim, który polega głównie na samodzielnej pracy dziecka, są te wskazówki nauczyciela obfite, nawet drobiazgowe.

Różnice między dzieckiem a dorosłym można odkryć i w pamięci jednego i drugiego. U dziecka jest najsilniejsza pamięć dla przedmiotów konkretnych, najsłabsza jest pamięć stanów uczuciowych i pojęć. Idzie to zresztą w parze z rozwojem innych funkcyj psychicznych. Rozwija się pamięć konkretna, bo dziecko żyje w okresie postrzeżeniowym. Zwraca uwagę na rzeczy takie, które człowieka dorosłego mniej zajmują. Ta pamięć konkretna z okresu dziecięcego jest bardzo długotrwała i trwa nawet do starości. Człowiek dorosły nie zapamięta długo takich drobiazgów jak kamień przy drodze, spotkane zwierzęta, kwiaty w ogrodzie itp., bo one go mniej obchodzą.

Pamięć uczuciowa rozwija się u dziecka dopiero w okresie pokwitania, pamięć abstrakcyjna jeszcze później. Jasnem jest więc, że nauczanie winno być odpowiednio uzmysłowione, przyczem w miarę możności objęte powinny być wszystkie zmysły. Zastój pamięci występuje po 25 roku życia. Pamięć dziecka jest trwalsza od pamięci dorosłego, jednakowoż człowiek dorosły przyswoi sobie prędzej jakąś rzecz pamięciowo aniżeli dziecko.

Świat psychiczny dorosłego jest ciaśniejszy aniżeli u dziecka. Dziecko interesuje się wszystkiem, co łatwo poznać po jego pytaniach, po lekturze i innych czynnikach. Dziecko nie ma jeszcze zainteresowań specjalnych, te powstają stosunkowo późno, już w okresie pozaszkolnym. Człowiek dorosły przeszedł już ten okres poznawania i szukania, pracuje w pewnej specjalnej dziedzinie, która obejmuje najczęściej jego pracę zawodową. Rzemieślnik ma mało zainteresowania do rolnictwa, rolnika zajmuje podniesienie produkcji rolnej, lecz będą go nudzić teorje naukowe, o ile nie obejmują jego dziedziny. Dorosły obraca się w ciasnem kole własnych pojęć i funkcyj, ale w tym zakresie wykazuje wielką intensywność. Dziecko tymczasem można zająć wszystkiem, o ile jest odpowie-

dnio do tego przygotowane, ale nie wykaże ono tej intensywności. Będą go interesowały zarówno aeroplany, uprawa roli, lektura, przedewszystkiem jednak zabawa. Dlatego też trudno zapada u dziecka decyzja, jaki sobie zawód obrać. Najczęściej jest wybór ten zupełnie przypadkowy.

Z czasem następuje u dorosłego pewne zaskorupienie, nie przyjmują się już żadne nowe idee. Człowiek pracuje tak jak go kiedyś nauczono, nowych sposobów nie uznaje. Tak samo i w obyczajach i poglądach, nie chce znać nowej mody, nowych haseł. Nazywamy to konserwatyzmem. Dziecko i młodzieniec wykazują pod tym względem wielką plastyczność. Nowe idee porywają przedewszystkiem młodych, oni też najczęściej wywierają wielki wpływ na powstanie przewrotów politycznych i społecznych. Z tego też względu w państwach, którym zależy na zachowaniu starego ustroju, rządzą starcy (geruzja w Sparcie).

W dziedzinie pamięci i przyjmowania nowych idei charakteryzuje dorosłego zastój, a po 45 roku życia następuje nawet uwstecznianie. Zaczyna ono obejmować i inne funkcje psychiczne. O starcu mówimy, że dziecinnieje t. z. że jego struktura psychiczna staje się podobną do struktury dziecięcej. Równocześnie opada wydajność pracy. Badania w przemyśle elektrycznym ustaliły, że jakość i ilość wydanej pracy zaczyna słabnąć od 40 do 45 roku życia..

Dziecko polega w swoich wypowiedzeniach głównie na pamięci i zmysłach. Funkcje te zaczynają człowieka dorosłego zawodzić. Pamięć jego słabnie, słabną również zmysły. Następuje krótkowzroczność, osłabienie słuchu, powonienia.

W pracy dziecko męczy się o wiele prędzej aniżeli dorosły. Znajduje jednak we śnie odpoczynek, po którym jest znów uzbrojone w nowy zapas energji. U dorosłego staje się sen coraz krótszy, a i ten mały spoczynek bywa często przerywany.

Najdłużej zachowuje się u dorosłego inteligencja, która pracuje nieraz do późnej starości.

Samowiedza jest u dorosłego znacznie silniejsza aniżeli u dziecka. Dziecko żyje wrażeniami, które mu daje świat otaczający. W niem tkwi główny impuls jego działania. Człowiek dorosły coraz częściej zasklepia się sam w sobie. Myśli o sobie, rozważa swoje postępowanie, przyczem ogarnia go albo zadowolenie lub niezadowolenie. Jest też skłonniejszy do introspekcji aniżeli dziecko.

W życiu człowieka dorosłego jest ważna strona erotyczna i seksualna. Bywa często pobudką do działania. Odwrotnie jes u dziecka.. Ono dojrzewa, uczuciom erotycznym i seksualnym jest dostępne dopiero w okresie pokwitania. Twierdzenia Freuda i jego szkoły jakoby dziecko było seksualne, spotykają się na liczne sprzeciwy naukowo uzasadnione, ponieważ są uogólnieniem li tylko odosobnionych obserwacji.

Te różnice, jakie istnieją między dzieckiem a dorosłym należy poznawać. Nauczyciel pozna je najłatwiej przez systematyczną obserwację. Nie można więc do dziecka przemawiać tak jak do dorosłego. Zasługą nowoczesnej pedagogiki i metodyki jest też, że przez poznanie dziecka stara się najłatwiej dotrzeć do niego i kształcić je. *Ludwik Bandura.*

Z PRASY.

Niewdzięczność wobec wychowawców. — Łabędzi śpiew. — O metodzie wkuwania z konieczności. — Złe skutki nieopatrznej irytacji. — Rady i wskazania. — Etyka borów Tucholskich.

. Nauczyciel i wychowawca zawsze musi być przygotowany na niewdzięczność ludzką. Za udzielone Szanownemu Koledze (po piórze) panu — wt. — (z Przeglądu Pedagogicznego) bardzo skuteczne lekcje objektywnej oceny zjawisk życia nauczycielskiego i profesorskiego taka oto spotyka mię podzięka w nr. 16 „Przeglądu Pedagogicznego":

„Pan F. Z. w poszukiwaniu tematów dla ubogiej swej fantazji obrał sobie nauczycielstwo szkół średnich i, do znudzenia powtarzając wciąż te same wyuczone na pamięć wersety, przysparza „Naszemu Głosowi" bitych szpalt swego „referatu" prasowego. W interesie czytelników „Głosu", którzy pragnęliby zapewne rozejrzeć się od czasu do czasu w treści licznych czasopism pedagogicznych, oświadczamy niniejszem, że polemikę z p. F. Z. uważamy za skończoną i mamy nadzieję, że nieprędko podejmiemy ją nanowo. Pan F. Z. zatem ma możność zwrócić swe „szkiełko i oko" w inną stronę, nadużył już bowiem cierpliwości zarówno swoich, jak i naszych czytelników".

Ja znowu oświadczam niniejszem, że mego „szkiełka i oka" nie odwrócę od rzeczy, potrzebujących obserwacji, ile że trud mój nie był daremny. W jednym z artykułów polemicznych wyraziłem pod adresem p. wt. przewidywanie, które tu przytoczę: „Autor jest na dobrej drodze, poświęcając uwagę moim artykułom. Pomogły one wielu ludziom, nakładając cugle wybujałem megalomanji, pomogą — miejmy nadzieję — i w tym wypadku". Pan — wt. — nazwał to wówczas megalomanją czy jeszcze nawet gorzej.

A jednak pomogły i to wcześniej niżem przypuszczał.

Zachęcony tym skromnym sukcesem pozwolę sobie przy tem wersalskiem pożegnaniu się ze mną udzielić panu wt. kilka uwag i wskazówek do rozmyślań w nałożonem sobie chwalebnem umilknięciem.

W zaufaniu powiem, że nigdy nie należy zdradzać nieparlamentarnemi wyrażeniami i ujemnemi określeniami poirytowania i bezsilności. To nieładnie. Inny na mojem miejscu zaraz by się z tego cieszył. Ja tego ie zrobię. Takim już jest. Gniewliwość zamąca też zdrowe myślenie. I na ten właśnie skutek, widoczny w owym łabędzim śpiewie pana — wt. —, chcę zwrócić uwagę.

Proszę się nie dziwić, że do znudzenia powtarzam pewne rzeczy. Jest to metoda właściwa nauczycielom szkół powszechnych. Wyrobiły ją warunki, w jakich nauczyciel pracuje. Z gimnazjum tępego ucznia się wyrzuca. W szkole powszechnej tego robić nie wolno. Trzeba go trzymać i dopóty pukać do jego głowy pewnemi wiadomościami, dopóki wreszcie ich nie pojmie. Tę samą metodę stosujemy i do otoczenia dorosłego, jeśli na podobne natkniemy się okoliczności.

Skoro więc ze strony wielu profesorów szafuje się ujemną o nauczycielskiej pracy opinją, robi się kłamliwe statystyki, wskazuje się z uciechą curiosa nauczycielskie, robi się lekceważące porównania i to zupełnie bez nudzenia się, wtedy my — czy to kogo nudzi czy nie — podstawiamy uprzejmie niezmienne zwierciadło profesorskich zalet, by odbite w niem obrazy podziałały na nich kojąco. I to nam się często udaje, czego przykładem choćby świeże postanowienie pana — wt. —

Do znudzenia, aż pan — wt. — to zrozumie, będę powtarzał, że profesorzy nie są przedmiotem naszych ataków. My tylko ścigamy i ośmieszamy zbyt pewne siebie głupstwo. A że to głupstwo tak często kryje się pod togami wielu profesorów z T. N. S. W., to właśnie w interesie tego zawodu należy je stamtąd płoszyć, zwłaszcza gdy chce paradować w glorji nadętego i nonszalanckiego majestatu.

Albo z tą ubogą fantazją? Czy to potrzebne? Przecież p. wt. powinien się był zastanowić przedtem, czy zwracanie się po argumenty polemiczne do arsenału pospolitych wymyślań może być dowodem bogactwa jego fantazji? No i nietylko fantazji! Doprawdy bardzo żałuję, że p. — wt. — z taką niefrasobliwą szczerością odkrywa „bogactwa" swego umysłu, ale niech za to nie ma żalu do mnie. Ja tylko, jako dobrze życzący, radzę, czego nie należy robić i myślę, że p. — wt. — w przyszłości będzie więcej na siebie uważał. Zadowolenie zaś moje z dobrej przysługi oddanej panu — wt. —, zaplątanemu w własne, nieudolnie zastawione sidła, będzie dla mnie wystarczającą rekompensatą za ubogą fantazję.

Pochwalić muszę zamiar p. wt. zjednania czytelników Naszego Głosu dla siebie. To rzeczywiście jest bardzo mądre. Ale nie mogę tego samego powiedzieć o sposobie, z jakim autor zabrał się do tego. Bo wyszedł z tego rozpowszechnionego wśród swojego otoczenia przekonania, że nauczyciele szkoły powszechnej koniecznie potrzebują opiekunów. A oni tego nie potrzebują i bez adwokatów się obejdą.

Ale skoro p. wt. już tej obrony się podjął, to powinien wyjść poglądami poza swoje podwórko. To co jest dobrem w jednem miejscu, nie jest takiem samem na innem. Gdy więc „Przegląd Pedagogiczny" podaje w wycinkach treść pism pedagogicznych, to jest to zupełnie w porządku, gdyż jest to jedyny (obok umierającego Muzeum) organ profesorów z T. N. S. W., trzeba więc im wskazać, co się gdzie mówi i pisze o wychowaniu.

Inaczej rzecz się ma z czytelnikami „Naszego Głosu". Są nimi członkowie Związku P. N. S. P. Większa część prasy pedagogicznej wydawana jest przez Związek. Jeśli nie każdy członek, to każde jednak Ognisko posiada wszystkie pisma Związku. Wszyscy więc nauczyciele mają możność czytania rozpraw oryginalnych i z pewnością oburzyliby się, gdyby ich „Nasz Głos" chciał karmić sieczką pedagogiczną na podobieństwo referatu prasowego p. wt. Dla samego zaś pana wt. osobnego działu nie wprowadzę.

Pisać więc będę jak pisałem, a wiem, że najpilniejszym czytelnikiem moich prasowych sprawozdań będzie nadal, jak był, pan — wt. — choć

się do tego nie przyzna. Spodziewam się też, że to wytworzy tę miłą pomiędzy nami atmosferę, jaka panowała, a nawet panuje i teraz, tylko w ciszy.

Nie mam takiej niestety wiary w odmianę psychiki członków Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego w Tucholi. Widno wpływ borów Tucholskich poplątał tym ludziom kierunki zdrowego myślenia i powywracał do góry nogami ich pojęcia etyczne. Dowodem nastąpujące fakty:

Jest w Tucholi Ognisko Z. P. N. S. P. O tem co ono robi, dowiadujemy się z następującej notatki „Głosu Tucholskiego" (nr. 2):

> **„Z życia nauczycielskiego.** W ub. sobotę odbyło się w sali cukierni p. Pałuckiego posiedzenie Ogniska nauczycielskiego. Obradom przewodniczył p. prof. Danek. Referat o systemie daltońskim wygłosił p. prof. Pawłowski. Referent scharakteryzował kolejno pracę ucznia i nauczyciela, wskazał na filozoficzne podłoże systemu daltońskiego i zakończył stwierdzeniem, że w szerokich masach pokutuje błędne pojmowanie systemu daltońskiego. Doskonale opracowany referat wywołał ożywioną dyskusję, po której przystąpiono do dalszego punktu obrad: sprawozdań za rok ubiegły. Ponieważ sprawozdania te doskonale charakteryzują pracę nauczycielstwa związkowego, napiszemy o nich w osobnym artykule. — W wolnych głosach p. prof. Warczak wspomniał o wielkim sukcesie, który Związek odniósł w powiecie tucholskim, mianowicie o utworzeniu Ogniska w Śliwicach. Nauczycielstwo garnie się w szeregi związkowe coraz bardziej. Na nic wszelkie ataki wrogich nam czynników: praca i czystość idei zwycięża!

Proszę mi powiedzieć, czy człowiek mający w głowie wszystkie klepki i na swoich ułożone miejscach, może dopatrzyć się w tych słowach choć cienia ataku na organizacje katolickie i chrześcijańskie. A jednak tego dopatrzyli się poczciwcy stowarzyszeniowi z Tucholi. Bo oto ten sam „Głos Tucholski" (nr. 4) takie podaje sprostowanie:

> „Od Redakcji:
>
> Przez niedopatrzenie znalazł się w notatce sprawozdawczej z dnia 19. 3. bm., pod napisem „Z życia nauczycielskiego" zwrot: **„Na nic wszelkie ataki wrogich nam czynników, praca i czystość idei zwycięża"**, którym musiało się czuć dotknięte nauczycielstwo, zorganizowane w „Stowarzyszeniu Chrześcijańsko - Narodowem". Redakcja, stojąca na straży spraw katolickich, zapewnia, iż w przyszłości nie dopuści do choćby najbardziej ukrytych zaczepek na organizacje, oparte na ideologji chrześcijańskiej."

Warto byłoby dowiedzieć się, jaką treść wkładają ci panowie w pojęcia katolicyzmu i chrześcijaństwa, jeśli twierdzenie: „praca i czystość idei zwycięża" takim jest kamieniem obrazy dla nich. Na pochwałę jednak zasługuje otwartość i szczerość w formułowaniu swej ideologji. Jasno i zrozumiale powiedziane! Bez osłonek! Obłudy w tem niema i to jest dobra strona tej sprawy. Słusznie! Bo po co ludzi mamić?

Na członkach Ogniska tucholskiego ciąży jednak tem większy obowiązek propagowania konieczności pracy i czystości ideału, czem więcej obrażać się o to będą członkowie Chrz. Stowarzyszenia z Tucholi. Ta naprawdę chrześcijańska i szlachetna propaganda Ogniska usunie powoli z życia Chrześc. Stowarzyszenia skłonność do obrażania się z powodów, które mogły być usprawiedliwione u naszych praszczurów w czasach, kiedy jeszcze na gałęziach borów Tucholskich lub w jaskiniach siadywali ale nie u ludzi teraźniejszych. F. Z.

—

Krótkie wiadomości.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ WŚRÓD DZIECI.

W jednym z ostatnich dni pobytu swego w Poznaniu, t. j. 29 maja, o godz. 15-tej, przyjął p. Prezydent dzieci poznańskich szkół powszechnych i wydziałowych, które pod przewodnictwem p. kuratora Namysła, p. inspektora Bilińskiego, oraz kilkunastu pań nauczycielek, przybyły do zamku, aby złożyć hołd najwyższemu Dostojnikowi Państwa. W barwnych strojach krakowskich, z kwiatami w dłoniach i bijącemi serduszkami, stanęły na tarasie zamkowym. Gdy na stopniach ukazał się p. Prezydent z małżonką, w otoczeniu gości, a orkiestra wojskowa zagrała hymn narodowy, pochyliły się dziewczątka w kornym ukłonie, a gdy przebrzmiały ostatnie dźwięki hymnu, z dziesiątek piersi, przepełnionych serdecznem uczuciem, wydobył się trzykrotny okrzyk: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej niech żyje!" Następnie powitali p. Prezydenta przedstawiciele władz szkolnych, a dwie dziewczynki, jedna ze szkoły wydziałowej, druga z powszechnej, wręczyły p. Prezydentowi i jego czcigodnej małżonce wiązanki róż.

Potem przy dźwiękach orkiestry odtańczyły dziewczynki klas niższych krakowiaka, wyższych oberka scenicznego. Gdy pierwsze z nich zakończyły krakowiaka, p. Prezydent poprosił, żeby powtórzyły go raz jeszcze. Uradowane uznaniem i ośmielone ojcowską dobrocią p. Prezydenta, tańczyły tak ładnie jak nigdy przedtem, rzucając mu w tańcu kwiaty pod stopy. P. Prezydent wyraził też życzenie, aby mu przedstawiono panie nauczycielki, które wraz z dziećmi przygotowały mu tak miłą niespodziankę. Podziękował wszystkim serdecznie, poczem wśród powtórnych okrzyków rozradowanej dziatwy powrócił do zamku, aby następnie udać się na dalsze zwiedzanie terenów wystawowych, gdzie oczekiwali go przedstawiciele ziemiaństwa.

Na zaproszenie p. Prezydenta dziewczynki pozostały jeszcze w ogrodzie, gdzie w jego imieniu ugościł je mały jego wnuczek, Józio Zwisłocki, którego odchodząc „mianował" p. Prezydent gospodarzem swoich małych gości i polecił mu czuwać nad tem, by dziewczynki czuły się tak dobrze, jak w domu, u mamusi. Gdy p. Prezydentowa pożegnawszy gości ukazała się powtórnie na tarasie, orkiestra zagrała poloneza. W tej chwili utworzyły dziewczynki barwny korowód, z małym Józiem w pierwszej parze, a przewinąwszy się kilkakrotnie przez aleje, taras i trawnik zamkowy, po-

żegnały uśmiechniętą p. Prezydentową i przy dźwiękach orkiestry opuściły zamek, unosząc w serduszkach pamięć tej nigdy niezapomnianej chwili i ojcowskiej dobroci, z jaką przyjął je najwyższy Dostojnik Państwa.

Przeżycia te przyczyniły się niewątpliwie do podniesienia uczuć patrjotycznych u dziatwy, która składając hołd p. Prezydentowi, rozumiała, że czci w jego dostojnej osobie Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. **Jedna z uczestniczek uroczystości.**

—

Z POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ

STOISKO ZWIĄZKU P. N. S. P.

Wśród eksponatów Powszechnej Wystawy Krajowej, ilustrujących rezultaty dziesięcioletniej pracy niepodległego Państwa, nie brakło dowodów twórczej działalności Związku P. N. S. P. W pawilonie instytucyj oświatowo-kulturalnych i społecznych jedno z najwybitniejszych miejsc pod względem rozmiarów i jakości wykonanej pracy zajmuje nasza organizacja. Ciągnące szeregi ludzi przystają z zainteresowaniem przed stoiskiem Z. P. N. S. P., wypowiadając swój podziw i uznanie dla wartości twórczych Związku.

Stoisko związkowe zatrzymuje uwagę przez umiejętne i wymowne choć niewyszukane ujęcie pracy związkowej i w całości swojej robi niezwykle miłe wrażenie. W samym środku stoiska na wzniesieniu, nakrytem wzorzystym kilimem, umieszczono model sanatorjum, precyzyjnie wykonany. U jego podnóża, na front wysunięte grafikony drewniane w kształcie prostopadłościanów, ułożone na niskim postumencie, wyobrażają wzrost Ognisk i liczbę członków w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Na pulpitach, biegnących wzdłuż ścian bocznych, wyłożona jest prasa związkowa. Oprawne roczniki kilkunastu czasopism pedagogicznych i kulturalnych zaciekawiają zwiedzających. Sprawozdania roczne, widniejące na pulpicie ściany środkowej, dają możność każdemu stwierdzenia w szczegółach rozwoju naszej organizacji.

Na wyróżnienie zasługuje pomysłowa świetlna mapa organizacyjna na ścianie frontowej. Oświetlone punkciki, oznaczające siedziby Ognisk, Oddziałów Powiatowych i Komisyj wojewódzkich, dają dokładne i wyraźne wyobrażenie o potędze Związku. Zajmujący wykres świetlny, mówiący o rodzajach pracy organizacyjnej, zdobi lewą ścianę boczną. Odpowiednikiem jego, także światłem elektrycznem jaśniejący, jest wykres tytułów czasopism redagowanych przez Związek. Po tej samej stronie stoją dwie szafki z wydawnictwami Naszej Księgarni.

Miejsca wolne na ścianach wypełniają fotografje Domu Zdrowia w Zakopanem, Uzdrowiska w Krynicy, Uniwersytetu w Szycach, Chaty Żeromskiego, sceny z życia uczniów uniwersytetu ludowego, kursu społeczno-rolniczego w Brodach i inne.

Dla orjentacji Koleżanek i Kolegów, chcących zwiedzić nasz dział, podajemy, że pawilon oświatowo-kulturalny jest czwartym z rzędu po

prawej stronie, wchodząc na Wystawę od ulicy Grunwaldzkiej, w okolicy pawilonów rządowych. fz.

—

RUCH ORGANIZACYJNY.

Dolsk. 9. 5. br. odbyło się w tut. „Ognisku" nadzwyczajne zebranie, które wyłoniło ze siebie nowy Zarząd w następującym składzie:

Kol. Buck Henryk, kier. szkoły w Dolsku, pow. śremski, prezesem; kol. Nowak Stanisław, naucz. w Mądachowie, wiceprezesem; kol. Kulczycki Marjan, naucz. w Dolsku, sekretarzem; kol. Żabińska Jadwiga, naucz. w Dolsku, skarbnikiem. kol. Figura Alfons, naucz. w Dolsku, członkiem Zarządu.

Śrem. Dnia 9. 5. br. odbyło się Walne Zebranie Ognisk pow. śremskiego w Śremie celem utworzenia Oddziału Powiatowego w Śremie. Na zebranie stawiło się 28 kol. związkowców. Skład Zarządu Powiatowego ukonstytuował się następująco:

Kol. Figura Alfons, naucz. w Dolsku, pow. śremski — prezesem; kol. Kulczycki Marjan, naucz. w Dolsku — sekretarzem; kol. Josówna Marja, naucz. w Śremie — skarbnikiem; kol. kol. Stochaj, Raichertówna, Buck, weszli do Zarządu jako zastępcy. Między innemi uchwalono urządzić propagandę wśród nauczycieli niestowarzyszonych, by wpisywali się w poczet „Ogniskowców".

Wągrówiec. Ognisko, liczące 27 członków, wykazuje dosyć intensywną działalność organizacyjną, a zwłaszcza w dziedzinie oświatowo-społecznej. Wielu członków pracuje w takich organizacjach, jak Z. O. K. Z., Związku Strzeleckim, Zjednoczeniu Pracy Wsi i Miast, drużynach harcerskich i różnych związkach zawodowych, wygłaszając tam odczyty, urządzając przedstawienia itp.

Hasłem naszem jest siać zdrowe ziarno myśli państwowo-twórczej i wpajać w społeczeństwo wiarę w Polskę, dla dobra której podporządkować należy interesy i ambicje osobiste, oddając Jej wszystkie siły umysłowe i fizyczne. Aby jednak wysiłki naszych członków nie przepadły dla organizacji, postanowiono na ostatniem zebraniu w dniu 12. 5. br. utworzyć przy „Ognisku" referat prac oświatowo-społeczych, oraz założyć specjalną kronikę do notowania sporadycznych poczynań związkowców.

W związku z tem, kol. Olszewski poruszył sprawę powoływania nauczycieli na kursy instruktorów oświatowych do Warszawy, żądając, by powołane czynniki zasięgały opinji o kandydatach przedewszystkiem w organizacjach nauczycielskich, gdyż te najlepiej znają dzielnych, ideowych oświatowców.

. Na zebraniu tem złożył prezes kol. J. Wojnarowski wyczerpujące sprawozdanie ze Zjazdu Prezydjów Ognisk w Poznaniu, odbytym w dniu 14. 4. 1929.

W końcu kol. Adam Ptak wygłosił źródłowo i treściwie opracowany aktualny wykład na temat: „Dziesięciolecie szkoły polskiej, ze specjalnem uwzględnieniem Wielkopolski".

Połajewo, pow. obornicki. Dnia 1 czerwca br odbyło się w Połajewie zebranie Ogniska. Po zagajeniu przez prezesa, dyskutowano nad sprawą utworzenia w rejonie „spółdzielni kredytowo-oszczędnościowej", poczem wybrano komisję, która ma opracować statut tejże spółdzielni. — Na apel Zarządu Głównego, zebrano zł. 13.50 na fundusz uczczenia zasług Dr. Joteykówny. Ponadto uchwalono złożyć w dniu 1. 7. br. dobrowolne datki na rzecz ofiar klęski głodowej na Wileńszczyźnie, oraz opodatkowano się po 10 gr. od członka miesięcznie na „Dom Rodzinny" w Zakopanem.

Zarząd Ogniska zwraca się z prośbą do ośrodków związkowych, w których istnieją spółdzielnie kredytowe, o łaskawe nadesłanie statutów wzgl. regulaminów tychże. Nadesłane zwrócimy w najkrótszym czasie. (Adres Ogniska: Diener, Połajewo, pow. obornicki).

Ostrzeszów. Dnia 15 czerwca br. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Ognisk Z. P. N. S. P. w Ostrzeszowie i Kobylogórze, zwołane przez Zarządy tych Ognisk. W zebraniu wzięli udział: delegat Zarządu Głównego kol. Kopeć i kol. Krawczyk, delegat Komisji Poznańskiej. Zebranie w całości poświęcone było sytuacji, jaka wytworzyła się w naszych Ogniskach na skutek artykułu w nr. 20 „Głosu Nauczycielskiego". Długa i ożywiona dyskusja wykazała solidarność zebranych z Zarządem, który bierze w obronę pokrzywdzonych kolegów i nie dopuszcza do deptania istniejących praw, przysługujących nauczycielowi jako obywatelowi i urzędnikowi Rzeczypospolitej Nalogi niektórych przełożonych nabyte w służbie pruskiej, austrjackiej lub rosyjskiej muszą ustąpić miejsca panowaniu prawa. Związek tych praw bronić będzie. Niema w Związku miejsca dla służalców. Komu nie podoba się potępienie widomej, jawnej kszywdy nauczyciela, ten ma otwartą drogę do ustąpienia ze Związku.

Del. Kopeć w przemówieniu podniósł, że jednym z celów Związku jest obrona prawna członkgw i w tym celu istnieją referaty obrony prawnej. Związek nie walczy z inspektorami ani wogóle władzami szkolnemi, lecz w obronie praw swych członków.

Zdecydowane stanowisko obydwóch Ognisk wpłynie niewątpliwie na wzmocnienie się obydwóch placówek związkowych i zjedna im sympatję ludzi uczciwych.

—

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

1. **Józef Syska: Elementarz Samouczek.** Drukarnia „Sztuka" Mysłowice.

2. **Tadeusz Radliński: Nasza Okolica.** Geografja dla szkoły powszechnej — kurs oddziału trzeciego.

3. **Tadeusz Radliński: Nasz kraj.** Geografja dla czwartego oddziału szkoły powszechnej.

4. **Tadeusz Radliński: Nasza ziemia.** Geografja dla szkoły powszechnej — kurs oddziału piątego.

5. **Tadeusz Radliński: Geografja.** Kurs oddziału szóstego — Świat i jego mieszkańcy.

Ilustracja Szkolna — Serja II. Wydawnictwo Związku P. N. S. P. — Warszawa.

Serja II tego niezwykle szczęśliwie pomyślanego wydawnictwa zawiera ilustracje z Poznania i z Powszechnej Wystawy Krajowej. Uwiecznienie w ilustracjach wielkiego dzieła dziesięcioletnich wysiłków wolnego Narodu polskiego spotkać się musi z wdzięcznością każdego, komu na sercu leży troska o wychowanie pokoleń, pełnych wiary w siebie, swoje Państwo i zdolnych do twórczej pracy. Zwiedzająca Wystawę młodzież będzie mogła na podstawie pięknych obrazów odświeżyć sobie wspomnienia z Poznania i utrwalać je w własnej pamięci. Wykonanie solidne ilustracyj łącznie z aktualnością tematu zapewniają wydawnictwu powodzenie.

E. Meumann: „Zarys pedagogiki eksperymentalnej" przełożył Wiktor Mondalski. Wydawnictwo „Bibljoteki Przekładów Dzieł Naukowych" Brześć n. B. Zeszyt I, cena 6 zł.

Szerokie koła nauczycielskie powitają niewątpliwie z uznaniem pojawienie się polskiego przekładu „Zarysu pedagogiki eksperymentalnej", którego brak w naszem piśmiennictwie pedagogicznem dawał się dotkliwie odczuwać.

Przekład i wydawnictwo staranne; żałować tylko trzeba, że nakład z powodu braku środków finansowych tłumacza i wydawcy, ograniczony jest do 300 egz., co musi spowodować bardzo rychłe wyczerpanie się książki na rynku księgarskim.

POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA.

dwumiesięcznik Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Nr. 2 (marzec—kwiecień). Treść: Józefa Puternicka: „Wrażenia z pobytu w Anglji w związku z oświatą pozaszkolną"; M. G. B. „Kongres oświatowy w Brnie". W dziale „Polska Współczesna" pomieszczone są artykuły 1. Porównawcze zestawienie obszaru i zaludnienia na tle państw wszystkich części świata; 2. Leon Kłyś: Zaludnienie Polski (przewyżki i niedobory); 3. Jan Jodo: Ludność wiejska i miejska oraz jej struktura zawodowa; 4. M. G. B. Polska Współczesna, na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Dział Samorząd i Oświata Pozaszkolna, zawiera: 1. artykuł Kazimierza Maja: Samorząd i oświata pozaszkolna; 2. Regulaminy Wydziału Samorządowego, Komisyj i Sekcyj Samorządowych Związku P. N. S. P. Nadto numer ten obejmuje: głosy czytelników, artykuł z praktyki oświatowej wśród dorosłych pt. „Nauczyciel a propaganda czytelnictwa", materjały sprawozdawcze z pracy oświatowej w Polsce, kronikę ruchu oświatowego w Polsce i zagranicą, przegląd literatury, przegląd pism. Cena pojedynczego numeru „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej" 1.50 zł. Prenumerata roczna 8 zł. Redakcja i administracja: Warszawa, Świętokrzyska 30 m. 11.

Ankieta w sprawie czytelnictwa książek i czasopism pedagogicznych.

1) Nauczyciel(ka), kierownik(czka) w szkole . . . . . . klasowej w . . . . pow. . . . . . .
2) Ilość lat służby . . . .
3) Studja . . . .
4) Czy posiada własną bibljotekę? . . . Ile dzieł treści psychologicznej i pedagogicznej? . . . . . Ile książek ogółem? . . . . . .
5) Czy korzysta z bibljoteki Ogniska Naucz. szkolnej lub innej? . . .
6) Jakie dzieła treści psychol. i pedag.: a) autorów polskich, b) obcych w przekładzie, względnie w oryginale przestudjował w ostatnich latach?
7) Które z tych książek i w jaki sposób wpłynęły na pogłębienie i doskonalenie własnej praktyki wychowawczej i metodycznej w szkole? (O ile możliwe, podać treściwe przykłady konkretne).
8) Czy prenumeruje czasopismo pedagogiczne i jakie?
9) Jakie wogóle czytuje czasopisma pedagogiczne, np. w czytelni Ogniska?
10) Czy na podstawie przestudjowanych książek i rozpraw tudzież własnych doświadczeń opracowywał referaty wygłoszone na zebraniach nauczycielskich lub konferencjach i jakiej treści?

Prosimy uprzejmie o nadsyłanie odpowiedzi podanych w sposób szczery i objektywny **do 30 czerwca 1929 roku** pod adresem: **Komisja Związku Polskiego Naucz. Szk. Powsz. w Krakowie (dla Sekcji Pedagogicznej), Rynek Główny 29 II p.** W odpowiedziach wystarczy podać tylko liczbę porządkową kwestjonarjusza.

Niezawodnie każdy z Szanownych Kolegów i Koleżanek weźmie udział w ankiecie, która ma na celu zebranie danych, dotyczących zainteresowania się problemami pedagogicznemi ogółu nauczycielstwa.

—

KOMUNIKAT.

Instytut Oświatowy Dorosłych (dawniej Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych) z dniem 10 czerwca 1929 r. został przeniesiony z ul. Hipotecznej 8 do nowego lokalu przy ul. Nowogrodzkiej 21 (front I piętro), tel. 188-03, za wyjątkiem działu badawczo-naukowego, który się mieści przy ul. Trębackiej 11, tel. 232-72.

Adres dla wszelkiej korespondencji — Warszawa, Nowogrodzka 21.

Ogłoszenia: 1/1 str. 60 zł, ½ str. 30 zł, ¼ str. 15 zł, 1 mm 0,80 zł.

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redakcja: Poznań, Skryta 10, II piętro.
Administracja: Poznań, Kraszewskiego 19. — P. K. O. 208 262,

Redaguje Franciszek Zych.
Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Świebocki.
Wydawca: Komisja Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, Murna 2.